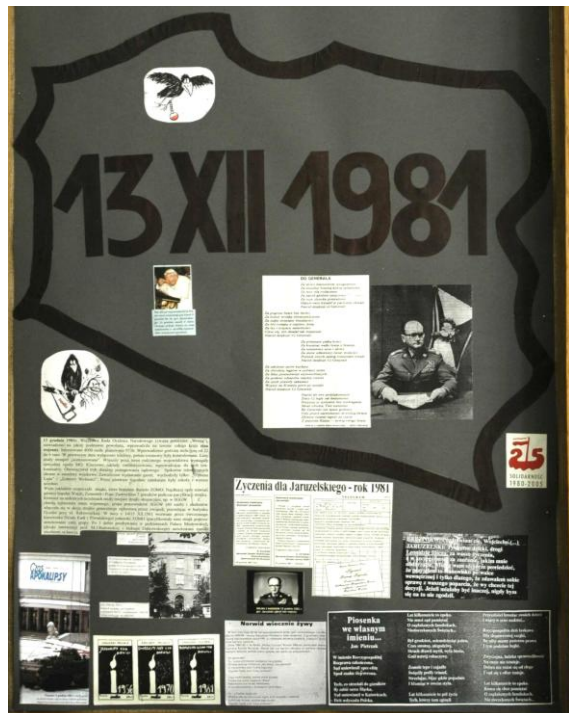


# 25 ROCZNICA WPROWADZENIA STANU WOJENNEGO W POLSCE

*Zwyciężyć i spocząć na laurach to klęska.  
Być zwyciężonym, a nie ulec to zwycięstwo.  
(J. Piłsudski)*

25 lat temu generał W. Jaruzelski, I Sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – w obronie narzuconego Polsce po II wojnie światowej systemu socjalistycznego („systemu socjalistycznego będziemy bronić jak niepodległości” – słowa W. Jaruzelskiego) – wprowadził, na terenie całego kraju, stan wojenny, depcząc nadzieje, na reformę państwa, milionów Polaków zrzeszonych w związku zawodowym „Solidarność”.

W nocy z 12/13 grudnia 1981 r. internowano około 4000 osób: działaczy „Solidarności” i opozycji; w ciągu następnych dni liczba ta wzrosła do około 9000. Wprowadzono godzinę policyjną, zakazano działalności związkom zawodowym i stowarzyszeniom, zawieszono zajęcia na uczelni, wstrzymano ruch turystyczny itd. Wprowadzono klimat zastraszania społeczeństwa: manifestowano swą siłę pokazowymi przejazdami przez miasta kolumn wozów bojowych, w telewizji, w większych zakładach pracy i na uczelniach pojawili się umundurowani komisarze. W ważniejszych punktach miast ustawiano czołgi, pełno było widocznych żołnierzy, rozwieszono



licznie obwieszczenia i dekrety o stanie wojennym groźnie eksponowały kary więzienia do 8 lat za wszelkie próby oporu.

Jednakże, mimo niewątpliwego szoku, niektóre środowiska odważnie podjęły próby zmanifestowania sprzeciwu. W dniach 13-14 grudnia 1981 r. strajki rozpoczęło 250 zakładów (wg. oficjalnych danych), ale również nieliczne środowiska naukowe. We Wrocławiu uczestników strajku na Uniwersytecie i Politechnice (około 600 osób), włącznie z dwoma prorektorami, przepędzono przez milicyjną „ścieżkę zdrowia” czego skutkiem była śmierć jednej osoby, zmarłej na zawał serca.

W Warszawie 14 grudnia strajk podjęli pracownicy SGGW (ok.40 osób) i PAN; w nocy zostali spacyfikowani przez jednostki ZOMO i osadzeni w Pałacu Mostowskich. Zasądzone kary dla strajkujących z SGGW, w wysokości 2000 – 4000 zł (pensja adiunkta 6000 zł) zostały pokryte ze zbiórki społecznej (oczywiście niejawniej). Strajk podjęto w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Indywidualne motywacje były różne: dla jednych to był głównie protest przeciwko internowaniu działaczy „Solidarności”, inni uważali, że nadszedł czas próby i związek musi zmanifestować swój sprzeciw, bo inaczej straci twarz, jeszcze inni twierdzili, że wcześniejsze ustalenia Komisji Krajowej „Solidarności” były jednoznaczne; w przypadku ataku na związek wszyscy przystępują do strajku generalnego i postawa udziału wynikała z podporządkowania się tym ustaleniom. Niezależnie od tych niuansów dla wszystkich było jasne, że chodzi o obronę honoru i godności człowieka. Nikt nie kalkulował politycznie następstw podejmowanych wówczas decyzji.

Po kilku dniach szoku społeczeństwo zaczęło się organizować niejawnie. Powstały struktury podziemne „Solidarności” i opozycji. Podjęto działania podtrzymujące wspólnoty ludzi jak: pielgrzymki środowisk naukowych do Częstochowy, Gniezna, Krakowa, nieformalne spotkania historyczne, i spektakle małych form teatralnych, odbywające się w mieszkaniach prywatnych, kolportaż wydawnictw niezależnych, udział w manifestacjach np. 18 maja, 30 sierpnia, wypłata zapomóg i wiele innych. Mimo groźących represji część aktywna społeczeństwa ofiarnie pracowała na rzecz odzyskania pełni praw przez społeczeństwo. Osiem lat straconych dla gospodarki i masowego zapалу społecznego przyniosło – dzięki uporczywej walce aktywnych – wreszcie upragnioną wolność i niepodległość Polski.

W stanie wojennym z rąk władzy śmierć poniosły 92 osoby (wg. oficjalnego wykazu; w tej liczbie nie ma osób, które zginęły w niewyjaśnionych okolicznościach, nie ma też milicjantów, którzy ponieśli śmierć w starciach ulicznych i zmarłych z powodu opóźnionego wezwania pogotowia – wyłączane telefony, stresy itd.).

**Wszystkim Ofiarom Stanu Wojennego, ich Rodzinom i wszystkim, którzy czynnie działali na rzecz odzyskania przez społeczeństwo pełni praw składamy HOŁD.**

12.12.2006 r. Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” SGGW zorganizowała uroczystość poświęconą ofiarom stanu wojennego. Przygotowano wystawę pt. „Stan wojenny w obrazach i dokumentach” i modlono się w intencji Ofiar Stanu Wojennego podczas Mszy Świętej u Św. A. Boboli.

Anna Gołębowska

## STRAJK W SGGW

O wprowadzeniu stanu wojennego najwcześniej dowiedzieli się internowani w nocy z 12/13 XII 1981 roku działacze Solidarności krajowej, regionalnej i działacze opozycji (około 4000 osób.). W ciągu następnego dnia liczba aresztowanych zwiększyła się do 9000. Pozostali ludzie zderzali się z rzeczywistością stanu wojennego w różny sposób.

Ktoś wyszedł rano w niedzielę na spacer z psem i zobaczył „militaryzowane ulice” – skoty i żołnierzy ogrzewających się przy koksownikach, bo mróz był wtedy siarczysty, inny próbował zadzwonić do Matki, a tu nie działają telefony. Czyjś synek włączył telewizor i zdumiony zobaczył, że zamiast teleranka jakiś pan w mundurze podaje wiadomości. Wszystkich powoli osaczała ta ponura rzeczywistość.

Od rana zaczęli przychodzić do lokalu Komisji Zakładowej Solidarności (znajdował się na I piętrze w pawilonie I przy ul. Rakowieckiej) ludzie oczekujący jakichś informacji i postanowień KZ. Jako jeden z pierwszych pojawił się przewodniczący Solidarności Szczepan Marczyński. Dyskutowano o sytuacji i próbowano zdobyć informacje co dzieje się na innych uczelniach i w większych zakładach pracy takich jak Ursus czy Huta Warszawa.

Uznano, że rozpoczynanie strajku w niedzielę nie ma sensu ze względu na zbyt małą liczbę osób. Postanowiono, że w poniedziałek rano zostaną przeprowadzone zebrania w kołach Solidarności na wydziałach, a po Senacie o godz. 14<sup>00</sup> odbędzie się zebranie uczelniane Solidarności.

Na ostatnim – przed stanem wojennym- zebraniu Komisji Zakładowej „S” SGGW (11 grudnia 1981r.) podano wstępne informacje, dotyczące możliwości włączenia się SGGW do strajku generalnego w przypadku ataku na związek. Jak wynikało z rozeznania przeprowadzonego wówczas w kołach, gotowość uczestniczenia w strajku deklarowało około 600 osób ( na ok. 2800 wszystkich pracowników).

14 grudnia, w poniedziałek około 13<sup>00</sup> Pani Rektor prosiła przewodniczącego Komisji Zakładowej Sz. Marczyńskiego o niepodejmowanie strajku, gdyż miała jakieś informacje, że może to być prowokacja i pokazowe, krwawe stłumienie tego strajku.

Na zebranie uczelniane „S” o godz. 14<sup>00</sup> przybyło zaledwie około 100 osób ( z deklarujących się wcześniej 600 osób), w tym kilku studentów. Tysiące internowanych, aresztowanych, demonstracje siły na ulicach w postaci przejazdu kolumn wozów bojowych i obwieszczenia o stanie wojennym rozwieszane w całej Warszawie, groźnie eksponujące kary do 8 lat więzienia, za próby wszelkiego oporu, skutecznie sparaliżowały wolę strajku u wielu wcześniej deklarujących się osób.

Sz. Marczyński przekazał zgromadzonym apel Pani Rektor o niepodejmowanie strajku. W wyniku dyskusji, zakończonej głosowaniem, znaczną większością głosów zdecydowano o rozpoczęciu strajku o godz. 17<sup>00</sup>, aby osoby decydujące się wziąć udział w strajku mogły pójść do domu przygotować sobie odpowiedni ubiór, śpiwory, wyżywienie na parę dni. Zalecono, aby osoby mające pod opieką małe dzieci nie przychodziły i odradzono też udział w strajku tym kilku studentom. Przywódcy NZS nie byli na tym zebraniu, ale w rozmowie z przewodniczącym Solidarności Szczepanem Marczyńskim wyrazili opinię przeciwko podejmowaniu strajku. Należy podkreślić, że studenci dopiero co, to jest 11 grudnia zakończyli 3-tygodniowy strajk okupacyjny, zresztą bez osiągnięcia celu i byli już mocno nadwerżeni psychicznie tą sytuacją, stąd zapewne brał się ich negatywny stosunek do strajku przeciwko stanowi wojennemu.

O godz. 17<sup>00</sup> przybyło na Uczelnię już tylko około 50 osób. Ponieważ przyszło mniej ludzi niż było na zebraniu, zdecydowano się zgromadzić w Instytucie Biochemii, w I pawilonie przy ul. Rakowieckiej (część SGGW wraz z Rektoratem mieściła się wówczas w trzech pawilonach przy ul. Rakowieckiej). Ustalono schemat organizacyjny; powołano grupę plakatową, grupę dyżurującą, grupę obserwacyjną i rozpoczęło się opracowywanie haseł, ulotek, plakatów, które miały być wywieszane rano od strony ulicy Rakowieckiej.

O godz. 19<sup>00</sup> prorektor prof. Wojciech Wolski, pełniący wówczas na polecenie Pani Rektor dyżur na uczelni, powiadomił grupę dyżurną, że obecny w budynku Kierownik Działu Kadr Romuald Piwoński zawiadomił o strajku milicję (chyba przez jakiś specjalny radiotelefon bo telefony nie działały) i należy spodziewać się ataku. Komendantem wojskowym uczelni był wówczas pułkownik Moritz.

Prace organizacyjne zakończyliśmy około godz. 24<sup>00</sup> i wszyscy poukładali się do spania. Część pracowników poszła na nocleg do swoich pokoi, część ułożyła się w Biochemii, część czuwała. Około godz. 4<sup>00</sup> dyżurujący zauważyli, że od strony Al. Niepodległości w Rakowiecką wjeżdżają „budy” milicyjne, cztery czy pięć, z których wysypują się ZOMO-wcy, a od strony parku, przez płot, wchodzi ZOMO-wcy i szerokim szpalerem posuwają się w kierunku budynku Uczelni. Rozpoczęło się walenie w drzwi do pawilonu III. W tym momencie kilka osób z grupy strajkującej tj. Sz. Marczyński, A. Sadownik, Z. Filipowicz i W. Bielawski, zdołało się ukryć w pomieszczeniach uczelni lub w pobliżu i nie zostało aresztowanych.

Po otwarciu drzwi III pawilonu, w obecności prorektora prof. W. Wolskiego, grupa ZOMO-wców z tarczami wpadła, waląc pałami w tarcze i pobiegła w stronę pawilonu I, wyłamali zamkniętą kratę oddzielającą pawilony III i II, robiąc świadomie wielki hałas i zrywając po drodze jakieś plakaty. Zostaliśmy wszyscy zgromadzeni w tę mroźną noc na podwórku od strony parku SGGW (jedna z uczestniczek wypowiedziała głośno do ZOMO-ców słowa „Polacy Polakom zgotowali ten los”) i następnie „sukami” przewieziono nas do Pałacu Mostowskich (ok. 2/3 grupy) i na komendę MO przy ul. Waliców (ok. 1/3 grupy). Tam nastąpiło zdejmowanie odcisków palców i przesłuchania. Część osób twierdziła, że nie brała udziału w strajku tylko pracowała, od części próbowano wydobyć informację kto organizował strajk, części podsuwano do podpisania tzw. „lojalki”. Po przesłuchaniach rozlokowano nas w celach, w niektórych było po kilkanaście osób w celi 2-3 osobowej, niektórych „dokwaterowano” do więźniów kryminalnych..

16 grudnia (środa), przewieziono nas na kolegium, które doraźnie zorganizowano w budynku Rady Narodowej przy ul. Wiśniowej. Zasądzono kary pieniężne od 2000 do 4000 zł (pensja adiunkta wynosiła wówczas około 6000zł.). Ponownie odwieziono nas do cel.

Pani Rektor M.J. Radomska natychmiast po naszym aresztowaniu podjęła, z pomocą biskupa Dąbrowskiego, interwencję w sprawie uwolnienia nas. Odbyła spotkanie z gen. Kiszczakiem (ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych). Od Kwestora uzyskała sumę potrzebną na pokrycie zasądzonych nam kar i dzięki temu już 16 XII po południu większość z nas została zwolniona.

W następnych dniach zorganizowano zbiórkę społeczną pieniędzy i cała kwota została zwrócona do kasy SGGW.

SGGW jako jedyna uczelnia w warszawska podjęła próbę strajku. W Warszawie jeszcze środowisko pracowników PAN z Pałacu Staszica rozpoczęło strajk okupacyjny ale również zostało szybko spacyfikowane.

Strajk podjęto ogólnie w proteście przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Indywidualne motywacje były różne: dla jednych to był głównie protest przeciwko już internowanym działaczom Solidarności, inni uważali, że nadszedł czas próby i związek musi zmanifestować swój sprzeciw bo inaczej straci twarz, jeszcze inni twierdzili, że wcześniejsze ustalenia Komisji Krajowej „S” były jednoznaczne: w przypadku ataku na związek wszyscy przystępują do strajku generalnego i postawa udziału wynikała z podporządkowania się tym ustaleniom. **Niezależnie od tych niuansów dla wszystkich było jasne, że chodzi o obronę honoru i godności człowieka. Nikt nie kalkulował politycznie następstw podejmowanych wówczas decyzji.**